

pracowników z innych państw, wynoszącego 11%. A. Längle wyraził przekonanie, że austriacka prezydencja zdoła doprowadzić do czerwca 2006 r. do osiągnięcia porozumienia w sprawie dyrektywy Bolkensteina, ale w zmienionym kształcie.

Zaakcentował, że niezbędna jest spokojna i szczerza dyskusja na temat traktatu o Konstytucji Europejskiej, w której państwa członkowskie zwrócą uwagę na mankamenty tego aktu i wystąpią ze stosownymi propozycjami. Zdaniem ambasadora polityka Unii wobec Białorusi powinna polegać nie tylko na stosowaniu określonych sankcji uderzających w reżym Łukaszenki, ale sprzyjać uzyskaniu przez Białorusinów lepszego dostępu do informacji. Z kolei w relacjach z Ukrainą należałoby położyć szczególny nacisk na podtrzymywanie jej prozachodniego kursu i kształtowanie na dłuższą metę warunków dla akcesji do Unii. W stosunkach z Rosją bardzo istotną rzeczą jest natomiast podejmowanie działań służących umacnianiu w tym kraju demokracji. Konieczna jest współpraca UE z Rosją, w szczególności w zakresie energetyki, ale muszą być przestrzegane w niej określone reguły.

Zdaniem referenta model socjalny UE musi spełniać dwa warunki, tzn. sprzyjać zapewnieniu wysokiej konkurencyjności gospodarek państw członkowskich, nie wpływając jednocześnie na obniżanie poziomu życia ludności. Wypracowanie polityki energetycznej UE wymaga niezbędnych kompromisów, jej zasadniczym celem byłoby zwiększanie bezpieczeństwa energetycznego państw członkowskich. Ambasador podkreślił także, że rokowania dotyczące dostaw źródeł energii powinna prowadzić sama Unia, a nie poszczególne kraje członkowskie.

Wyróżnił w społeczeństwie austriackim z punktu widzenia stosunku do integracji europejskiej trzy równorzędne grupy. Pierwsza obejmuje osoby nastawione proeuropejsko, druga – ludzi o nastawieniu eurosceptycznym, a trzecia – osoby niezdecydowane. Z czasem jednak wobec ewidentnych korzyści wynikających z członkostwa Austrii w Unii należy się liczyć ze wzrostem liczebności pierwszej grupy.

Piotr Kalka

POLACY I NIEMCY – 17 CZERWCA 1953 I 28 CZERWCA 1956 – WSPÓLNA PRZESZŁOŚĆ?

Czerwiec 2006 r., to miesiąc dwóch znamienych rocznic o podobnym podłożu, charakterze i przebiegu: 53. rocznicy wybuchu powstania robotników w Berlinie Wschodnim oraz 50. rocznicy powstania robotników w Poznaniu. Dla ich upamiętnienia w siedzibie Instytutu Zachodniego w Poznaniu odbyło się w dniu 16 czerwca 2006 r. seminarium polsko-niemieckie zatytułowane „Polacy i Niemcy – 17 czerwca 1953 i 28 czerwca 1956 – wspólna przeszłość?”.

Spotkanie to miało charakter popularnonaukowy i zostało zorganizowane przez Towarzystwo Polsko-Niemieckie w Poznaniu oraz Towarzystwo Niemiecko-Polskie w Hanowerze (jedno z pierwszych towarzystw niemiecko-polskich założonych w ramach partnerstwa miast w 1979 r.), w kooperacji z *Bildungswerk Sachsen der Deutschen Gesellschaft e.V.* i przy finansowym wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego

w Poznaniu, Urzędu Miasta Poznania oraz Fundacji Badań nad Dyktaturą *SED* (*Stiftung zur Aufarbeitung der SED-Diktatur*) w Berlinie; patronat naukowy nad całością sprawował Instytut Zachodni.

W seminarium wzięło udział 50 członków wymienionych wyżej towarzystw, a także osoby należące do Społeczno-Kulturalnego Towarzystwa Mniejszości Niemieckiej w Poznaniu oraz Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego w Poznaniu. Uczestnikami spotkania była także młodzież – uczniowie szkół średnich z Poznania, Objezierza, Rogoźna i Ryczywołu (ok. 20 osób) oraz przebywająca w Polsce w ramach wymiany partnerstwa szkół grupa młodzieży wraz z opiekunami z Clenze z powiatu Lüchow-Dannenberg w Dolnej Saksonii (ok. 20 osób). Obecni byli też goście z Towarzystwa Polsko-Niemieckiego w Berlinie.

Seminarium odbyło się w ramach obchodów 50. rocznicy Poznańskiego Czerwca, po konferencji naukowej pt. „Poznański Czerwiec 1956 w międzynarodowej perspektywie”, jaka miała miejsce 13 czerwca 2006 r. z udziałem zagranicznych gości również w siedzibie Instytutu Zachodniego. Organizatorzy spotkania, nawiązując do owych dramatycznych wydarzeń w 1953 r. w Berlinie i w 1956 r. w Poznaniu, chcieli uczcić pamięć obu zrywów wolnościowych robotników berlińskich i poznańskich. Polscy i niemieccy autorzy referatów, a także świadkowie czasu przypomnieli w swych wystąpieniach historyczny kontekst oraz niespokojną atmosferę tamtych dni. Zarówno w ich wypowiedziach, jak i podczas ożywionej dyskusji, jaka się wywiązała, nie zabrakło nuty osobistych refleksji, odniesień i doświadczeń związanych bezpośrednio z tamtymi przeżyciami.

W imieniu gospodarzy zebranych gości powitał dyrektor Instytutu Zachodniego prof. Andrzej Sakson, który zwrócił uwagę na fakt, iż oba powstania robotników w Berlinie Wschodnim i w Poznaniu w czerwcu 1953 r. i 1956 r. były *de facto* pierwszymi protestami przeciwko władzy komunistycznej w Europie Środkowo-Wschodniej. Był to czytelny sygnał świadczący o zanegowaniu podstaw systemu realnego socjalizmu. A. Sakson mówił też o znaczeniu, jakie zryw Poznańskich miał nie tylko dla stolicy Wielkopolski i regionu, ale też dla Polski.

Wątek ten rozwinął następnie Hubert Owczarek, sekretarz Krajowego Związku Towarzystw Polsko-Niemieckich, który podkreślił, że demonstracje robotników i mieszkańców Poznania były pierwszym wielkim, masowym buntem klasy robotniczej i mieszkańców dużego miasta PRL, protestem przeciwko złym warunkom bytowym, a także przeciwko władzy komunistycznej. Referent zwrócił uwagę, że po raz pierwszy w powojennej Polsce władze skierowały przeciwko zbuntowanym obywatelom wojsko uzbrojone w karabiny i czołgi. Liczba ofiar Poznańskiego Czerwca była bardzo znacząca, aczkolwiek do dziś nie udało się ustalić ostatecznej ich liczby. H. Owczarek wspominał (cytuując dane z publikacji Edmunda Makowskiego *Poznański Czerwiec 1956 – pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*), iż po stronie demonstrantów zginęły wówczas 74 osoby, rannych było 290 osób, natomiast po stronie sił rządowych zabitych było 6 osób, a rannych 46 osób. W innych opracowaniach podawane są zbliżone dane, choć – zdaniem referenta – sprawa faktycznej wielkości strat pozostanie jeszcze długo nie rozstrzygnięta. H. Owczarek zauważył, iż przez cały okres PRL aż do powstania Solidarności władze starały się pomniejszać znaczenie wydarzeń czerwcowych w Poznaniu, o czym świadczy chociażby fakt, iż przez wiele lat określano je mianem „wypadki poznańskie”.

Tekst referatu Thomasa Himmelsbacha zatytułowany: *Od radzieckiej strefy okupacyjnej do buntu robotników 17 czerwca 1953 r.* wygłosił w imieniu nieobecnego na seminarium referenta przewodniczący Towarzystwa Polsko-Serbołużyckiego Bogusław Kowalczyk. Th. Himmelsbach nakreślił uwarunkowania społeczno-polityczne w radzieckiej strefie oku-

pacyjnej po II wojnie światowej oraz sytuację ekonomiczną w nowo powstałym państwie komunistycznym – Niemieckiej Republice Demokratycznej. Uwypuklił zwłaszcza przewodnią rolę partii (*SED*) oraz oparcie, jakie miała ze strony radzieckiej armii okupacyjnej. Następnie zarysował obszernie przyczyny narastania niezadowolenia w społeczeństwie NRD oraz okoliczności, które doprowadziły do tego, że 16 czerwca 1953 r. robotnicy budowlani w Berlinie Wschodnim wyszli na ulice i idąc w pochodzie w kierunku siedziby rządu domagali się zniesienia podwyżek norm pracy. Do tych postulatów dołączono też inne, wychodzące poza sprawy czysto ekonomiczne; żądano m.in. ustąpienia rządu oraz wolnych wyborów. Przez megafony nawoływano też do podjęcia strajku generalnego oraz zbiorowego wiecu protestacyjnego. Apel robotników berlińskich spotkał się z natychmiastowym odzewem i następnego dnia (17 czerwca 1953 r.) demonstracje i strajki objęły już (poza Berlinem) większość miast i miasteczek dawnej NRD (ponad 700). Autor przedstawił szczegółowo przebieg i skutki wybuchu powstania; zwrócił uwagę zwłaszcza na interwencję radzieckich sił zbrojnych i ich udział w krwawym stłumieniu strajków robotniczych. Przedstawił również reakcję kierownictwa partii i rządu w Warszawie na wydarzenia w NRD.

Poruszająca była bardzo osobista relacja świadka tamtych wydarzeń Hardy'ego Firla, członka Towarzystwa Niemiecko-Polskiego w Berlinie w części, którą organizatorzy nazwali „Co widziałem, co słyszałem, co pamiętam...”. Jest on jedną z niewielu żyjących osób, które brały w nich wówczas czynny udział i były represjonowane z tego powodu. Przywoływanie dramatycznych przeżyć i przykrych wspomnień wielokrotnie nie pozwalało mu mówić ze wzruszenia, zwłaszcza wtedy, gdy dotyczyły one aresztowania, przesłuchań, pobytu w więzieniu, pozbawienia pracy.

Temat wystąpienia Andrzeja Grotta, przewodniczącego Społeczno-Kulturalnego Towarzystwa Mniejszości Niemieckiej w Poznaniu, brzmiał: *Obraz Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Polsce, co wiedzieliśmy o tym państwie*, jednakże referent po przedstawieniu krótkiej historii utworzenia byłej NRD skupił swą uwagę bardziej na uwypukleniu udziału i roli mniejszości niemieckiej w Poznańskim Czerwcu.

Przedmiotem referatu Huberta Owczarka były okoliczności i przyczyny zrywu robotników poznańskich (*Przez Plan Sześćioletni do buntu robotników w Poznaniu w 1956 r.*). Referent zaprezentował obrazowo genezę buntu w Poznaniu, skupiając uwagę zwłaszcza na Wielkopolsce i Poznaniu na tle ogólnej sytuacji gospodarczo-politycznej w kraju w okresie realizacji planu sześćoletniego i wdrażania stalinowskiego modelu budowy socjalizmu. W tym kontekście przedstawił dokładnie proces i przyczyny narastania niezadowolenia w poznańskich zakładach pracy, w tym głównie w Zakładach Przemysłu Metalowego im. J. Stalina – ZISPO (Zakładach Hipolita Cegielskiego), będących wówczas niejako „wizytówką” przemysłową Poznania, a także w sąsiadujących z nimi Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego. W swym obszernym referacie zapoznał następnie zebranych szczegółowo z przebiegiem pochodu demonstrujących robotników ulicami miasta, do których masowo przyłączyli się mieszkańcy stolicy Wielkopolski. Punktem kulminacyjnym protestów było zgromadzenie przed Zamkiem na placu Mickiewicza. H. Owczarek przedstawił kolejne etapy początkowo pokojowej demonstracji, która w sposób niezwykle dynamiczny zaczęła zmieniać swój charakter w protest zbrojny. Zaczęło się od zniszczenia radiostacji zagłuszającej, znajdującej się na budynku Zakładów Ubezpieczeń Społecznych przy ul. Dąbrowskiego, poprzez rozbięcie Centralnego Więzienia przy ul. Młyńskiej, aż po walki przed Wojewódzkim Urzędem Bezpieczeństwa przy ul. Kochanowskiego. Wiele uwagi poświęcił

referent omówieniu akcji pacyfikacyjnej zbuntowanego Poznania, interwencji wojska, milicji i służb bezpieczeństwa. Na zakończenie przedstawił wielkość sił zaangażowanych w tłumieniu poznańskiego buntu oraz podsumowanie poniesionych po obu stronach strat.

Jako ostatni głos zabral Manfred Karow, przewodniczący Towarzystwa Niemiecko-Polskiego w Hanowerze, a zarazem przewodniczący Zarządu Krajowego Towarzystw Niemiecko-Polskich w Dolnej Saksonii. W swym wystąpieniu podzielił się uwagami na temat: *Nasz obraz Polski i wiedza o Czerwcu w Berlinie 1953 i o Czerwcu w Poznaniu 1956 – świadek czasu z perspektywy obywatela RFN*. Na wstępie przedstawił pokrótce tło historyczne i reakcję władz NRD na wybuch powstania w Berlinie w 1953 r. Mówił też o środkach, jakie przedsięwzięły władze, by stłumić powstanie robotników, a także o reakcji rządu federalnego, mocarstw zachodnich (głównie USA) oraz społeczeństwa Republiki Federalnej na protesty robotników berlińskich. Przytoczył też kilka cytatów z prasy zachodnioniemieckiej (głównie hanowerskiej) reagującej żywo na demonstracje robotników we „wschodnim sektorze Berlina”.

M. Karow podkreślił, iż większość Niemców w Republice Federalnej odebrało falę protestów robotniczych przeciwko władzy w byłej NRD bardzo emocjonalnie, nie tylko jako wyraz protestu przeciwko podwyższonym normom pracy i ekonomicznym warunkom życia, ale też jako wyraz dążeń społeczeństwa Niemiec Wschodnich do przywrócenia jedności Niemiec. Jednoznacznie odczytywano te protesty jako sygnał do zjednoczenia obu państw niemieckich. Z tym większym rozczarowaniem przyjęto więc fakt krwawego stłumienia powstania przez siły zbrojne policji wspierane przez dywizje radzieckie. Rozczarowanie społeczeństwa RFN budził też fakt, że mocarstwa zachodnie beczynnie przyglądały się tym wydarzeniom.

Jak wynika z wystąpienia M. Karowa, rząd Republiki Federalnej początkowo nie chciał się mieszać w wewnętrzne sprawy NRD i nie wykazywał większego zainteresowania bardziej zdecydowaną reakcją. Dopiero pod wpływem zachodnioniemieckiej opinii publicznej, poruszonej działaniami władz enerdowskich, a zwłaszcza pokazowymi procesami, podczas których wielu uczestników zajęć skazano na długoletnie kary więzienia, a wobec innych zastosowano karę śmierci, dał wyraz swemu poparciu dla demonstrujących. Tym samym to społeczeństwo skłoniło rząd RFN do zajęcia stanowiska i udzielenia moralnego wsparcia dla „swych braci i siostr w strefie radzieckiej” oraz ich żądań. W rezultacie dzień 17 czerwca został ustanowiony w RFN ustawowo świętem państwowym.

W ocenie M. Karowa reakcji społecznych w Republice Federalnej na wydarzenia w Poznaniu w czerwcu 1956 r., praktycznie nie było. Prasa zachodnioniemiecka prawie w ogóle o nich nie donosiła. Skąpe informacje na ten temat można było znaleźć jedynie na ostatnich stronach gazet, stąd też większość Niemców w ogóle ich nie dostrzegła. Polska była dla Niemców krajem znacznie bardziej odległym niż Ameryka Południowa czy USA. Zdaniem M. Karowa Niemcy mieli „swoje utrwalone uprzedzenia i wcale nie chcieli się o Polsce niczego dowiedzieć”. Zupełnie inne były natomiast reakcje społeczne na węgierskie powstanie jesienią 1956 r.

M. Karow zwrócił też uwagę, że w kolejnych dziesięcioleciach ci, którzy próbowali poszukiwać dróg zbliżenia z Polską nie mieli łatwo. Towarzystwa Niemiecko-Polskie, które zaczęły powstawać pod koniec lat siedemdziesiątych były wyśmiewane i obrzucane obelgami, organizowane przez nie wykłady i dyskusje podiumowe były zakłócanie, a politycy nazywani „zdrajcami narodu”. W pierwszych latach pracy na rzecz zbliżenia między obu narodami nie było dobrej atmosfery. Przewodniczący Towarzystwa Niemiecko-Polskiego

stwierdził, że dziś osiągnęliśmy pewną normalność, która wówczas była nie do pomyślenia. Jego zdaniem większość Niemców nie ma jednak pojęcia o tym, za co powinni być wdzięczni Polakom. W jego opinii nie ma żadnego innego narodu w Europie, który mógłby się poszczycić większym umiłowaniem i tęsknotą za wolnością w swojej historii, jak właśnie Polacy. I tu przypomniał chociażby okres rozbiorów Polski. Im silniejszy był ucisk – mówił – tym bardziej wzrastało i umacniało się dążenie do wolności i narodowej tożsamości. Przypomniał też tragiczny los Polski, która po 20 latach niepodległości 1 września 1939 r. została brutalnie zdeptana przez „niemiecki but wojskowy”. Rok 1945 r. też nie oznaczał odzyskania wolności, jedynie dyktatura zmieniła swą etykietkę. I dopiero utworzenie wolnych związków zawodowych Solidarność stało się początkiem końca imperium sowieckiego. M. Karow podkreślił, że świat patrzył na Polskę ze zdumieniem, że tu „ukazała się w całej pełni siła charakteru zniewolonego narodu – narodowa tożsamość”. Umilowanie kraju i nieugięte trwanie przy własnych przekonaniach – mówił – aż po oddanie własnego życia, zapoczątkowały przeobrażenia polityczne, które zmieniły mapę Europy. I na zakończenie dodał: „My Niemcy nie moglibyśmy zaznać upadku Muru Berlińskiego – nie uzyskalibyśmy zjednoczenia naszej ojczyzny, gdyby nasz wschodni sąsiad poprzez swe dążenie do wolności nie obalił systemu komunistycznego. My Niemcy dostrzegamy to ogromne osiągnięcie narodu polskiego. Jesteśmy Polakom ogromnie zobowiązani”. Swe wystąpienie zakończył słowami pełnymi patosu: „Drodzy Przyjaciele, możecie być dumni ze swej przeszłości”.

Wystąpienia referentów i relacje świadków czasu zainicjowały ożywioną dyskusję wśród uczestników spotkania. Niektórzy z obecnych na sali wspominali wydarzenia Poznańskiego Czerwca bardzo emocjonalnie, jakby działy się one całkiem niedawno. Osoby, które wówczas czynnie w nich uczestniczyły, bądź w sposób pośredni się o nie „otarli”, chętnie dzieliły się swymi osobistymi refleksjami, pamiętając niemal każdy szczegół. Mówiono między innymi o liczności powstańców i zaangażowaniu sił rządowych, o przebiegu akcji pacyfikacyjnej, o nastrojach panujących w mieście, o wielkości strat, a także... o bardzo osobistych, rodzinnych przeżyciach.

Historyk prof. Piotr Kraszewski właśnie na kanwie opowieści rodzinnej przybliżył atmosferę, jaka wówczas panowała w mieście. Jak w kadrze filmowym przewijały się w jego wspomnieniach obrazy, które zapamiętał jako nastoletni chłopak, obrazy, których znaczenia wtedy nie do końca rozumiał, migawki, które zarejestrował niejako mimowolnie podczas tych pamiętnych dni 28-29 czerwca 1956 r., kiedy pogodny nastrój po uroczystości rodzinnej został nagle zakłócony telefonem, że „na mieście dzieje się coś dziwnego”. Atmosferę niepokoju potęgował fakt, że w krótkim czasie telefony w ogóle przestały działać, z oddali słychać było strzały, a na ulicach wyczuwało się dziwny nastrój. W okolicach Rynku Wildeckiego obok okrzyków: „Chcemy chleba, wolności!” słychać było też skandowane hasło: „Precz z Ruskimi!” Dopiero po czasie, jak wspominał, poznał więcej szczegółów tego, co się wtedy wydarzyło, ze skąpych relacji siostry, która wracając tego dnia spoza Poznania do miasta znalazła się nagle w centrum wydarzeń i jako sanitariuszka włączyła się do akcji ratunkowej, odwożąc całą noc rannych do szpitala. Patrząc z perspektywy historycznej P. Kraszewski uważa, że część głoszonych wówczas haseł politycznych mogła być prowokacją; jako rozgrywki między różnymi ugrupowaniami we władzach.

Swymi wrażeniami dotyczącymi tamtego czasu podzielił się też historyk prof. Jerzy Kozłowski. Przypomniał, że proces przemian w obozie socjalistycznym rozpoczął się w zasadzie po śmierci Stalina. Wkrótce potem dało się zauważyć pierwsze oznaki osłabienia systemu socjalistycznego; później doszło do powstania w Berlinie, następnie w Poznaniu.

J. Kozłowski opowiedział też o swych osobistych doświadczeniach i szykanach, jakich zaznał, kiedy jako nauczyciel historii odmawiał wstąpienia do partii. W trakcie „wypadków” poznańskich był we Wrześni na egzaminach wstępnych do szkół i stamtąd z niepokojem śledził przebieg wydarzeń w Poznaniu, nie mogąc w nich bezpośrednio uczestniczyć. Od młodzieży przybywającej z Poznania dowiadywał się o chaosie, jaki panował na dworcu.

Jeden z uczestników spotkania postawił pytanie skierowane do wszystkich zebranych, które od dawna go nurtowało, a na które w żadnej publikacji do tej pory nie znalazł odpowiedzi: „Czy inicjatorzy zrywu berlińskiego oraz protestu robotników z Zakładów H. Cegielskiego [ZISPO] mieli zamiar przeprowadzenia akcji zbrojnej?”. Osobiście sugerował, że nie ma podstaw do tego, by sądzić, że kalkulowano przekształcenie protestu w działanie zbrojne. Na to pytanie nie uzyskał jednoznacznej odpowiedzi. Zwrócono jedynie uwagę, że wprawdzie wśród powstańców broni było dużo, ale nie była to żadna licząca się siła przeciwko żołnierzom wysłanym do stłumienia protestów. Toteż z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć, że nie było takich zamiarów. Podkreślano, że był to przede wszystkim protest o podłożu ekonomicznym. O tym, że nie planowano akcji zbrojnej może świadczyć fakt, iż nie było elementu tworzenia struktur podziemnych, nie było tego rodzaju przygotowań.

Podobne pytanie skierowano pod adresem niemieckich uczestników spotkania: „Jak się ocenia obecnie, czy Niemcy wówczas w 1953 r. przewidywali ewentualność podjęcia walki?”. Nie było bowiem wtedy w NRD siły zbrojnej: Rosjanie „siedzieli jak u siebie”? M. Karow odparł na to, że z obecnego punktu widzenia była to „spontaniczna demonstracja”. Wskazał też na różnice między obu powstaniem. Mówił, iż w porównaniu z Poznańskim Czerwcem po protestach robotników w Berlinie fala demonstracji objęła niemal wszystkie miasta NRD. Poza tym Niemcy (w przeciwieństwie do Polski) nie chwycili za broń i dlatego nie można tego nazwać powstaniem.

W tonie osobistych refleksji utrzymana była także wypowiedź Aleksandry Plackowskiej, założycielki i przewodniczącej organizacji VIS VITALIS (Towarzystwo Samopomocy Starszej Generacji), członkini Towarzystwa Polsko-Niemieckiego w Poznaniu, która podzieliła się swymi spostrzeżeniami i przeżyciami, kiedy próbując dostać się tego pamiętnego dnia 28 czerwca 1956 r. z Winograd na ul. Dąbrowskiego, po drodze na wysokości ul. Obornickiej natknęła się na dwa czołgi zdążające w kierunku miasta. Wspomniała też, że śmierć Romka Strzałkowskiego, najmłodszego uczestnika powstania, wzbudziła na Winogradach ogromne poruszenie, gdyż wiele osób znało go osobiście jako mieszkańca tej właśnie dzielnicy Poznania.

Ze strony jednego z niemieckich uczestników seminarium padło pytanie: „Czy w Polsce armia radziecka odgrywała wówczas jakąś rolę? Jaką rolę spełniła Moskwa w Poznaniu?”. W odpowiedzi H. Owczarek zwrócił uwagę na zupełnie odmienną sytuację w Berlinie i w Poznaniu. Rosjanie mieli świadomość tego – mówił – że w Poznaniu nie mogą strzelać (z wielu względów). Rosjanie byli w pogotowiu, ale nie musieli wcale interweniować z uwagi na ogromną dynamikę wydarzeń: z początkowo niewielkiego powstania nagle na plac Mickiewicza przyszła tak ogromna masa ludzi. Padły pierwsze strzały. I już ok. godz. 16.00 władze zapanowały nad rozruchami. Żołnierzom wmówiono, że mają do czynienia z „buntownikami”, „kryminalistami” etc. Kolumny wojsk radzieckich szły wprawdzie na Poznań, lecz wojsko polskie samo uporało się z demonstrującymi. Jego zdaniem Rosjanie nie chcieli interweniować w Poznaniu.

W dyskusji głos zabrał również Henryk Józefowski, przewodniczący Młodzieżowego Klubu Europejskiego przy VIII LO w Poznaniu, który przypomniał, że podczas konferencji w Instytucie Zachodnim w dniu 13 czerwca 2006 r. była mowa o różnicach między obu powstaniami. Cechą charakterystyczną było między innymi to, że w Poznaniu – w przeciwieństwie do Berlina – nastąpiły później pewne zmiany.

Na zakończenie spotkania Elżbieta Skowrońska, przewodnicząca Towarzystwa Polsko-Niemieckiego w Poznaniu złożyła podziękowanie współorganizatorom za owocną współpracę oraz wszystkim, którzy przyczynili się do jego przeprowadzenia. Następnie przedstawiła Dokument końcowy seminarium, w którym uczestnicy konferencji, dostrzegając wagę budowania zaufania, pojednania i porozumienia między obu narodami i uznając, iż jest to możliwe przede wszystkim na drodze wzajemnego poznawania się obywateli obu krajów i poznawania historii ich narodów, zwrócili się do władz samorządowych Województwa Wielkopolskiego oraz do Rządu Krajowego Dolnej Saksonii z apelem o wspieranie inicjatyw na rzecz dalszego pielęgnowania istniejących już kontaktów i rozwijania współpracy między Polakami i Niemcami, a także wszelkich działań służących wzajemnemu poznawaniu różnych środowisk i społeczności w Wielkopolsce i krajach federacji Republiki Federalnej Niemiec. Organizatorzy i uczestnicy zaapelowali też o propagowanie wiedzy na temat swych regionów i ich historii w taki sposób, aby „powstało poczucie wzajemnej bliskości dwóch sąsiadujących społeczeństw”. Dokument końcowy podpisali uroczyście w imieniu uczestników przedstawiciele wszystkich towarzystw współuczestniczących w seminarium.

Warto dodać, że taki właśnie cel poznawczo-integracyjny miała impreza towarzysząca seminarium, jaką była wspólna wycieczka uczestników obu towarzystw polsko-niemieckich z Hanoweru i Poznania następnego dnia do Puszczykowa i Rogalina, gdzie goście z Niemiec mieli okazję zwiedzić Muzeum Arkadego Fiedlera oraz pałac i galerię w Rogalinie wraz z rozległym parkiem i słynnymi Dębami Rogalińskimi.

Maria Wagińska-Marzec

POZNAŃSKI CZERWIEC 1956

UWARUNKOWANIA, PRZEBIEG, KONSEKWENCJE

W ramach obchodów 50. rocznicy Poznańskiego Czerwca odbyła się w dniach 22 i 23 czerwca 2006 r. konferencja naukowa poświęcona genezie, przebiegowi i reperkusjom tych wydarzeń. Wśród organizatorów sympozjum znalazł się, obok poznańskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej, Urzędu Miasta Poznania, Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa (WSNHID) w Poznaniu, także Instytut Zachodni.

Po powitaniu zebranych przez dyrektora Oddziału IPN w Poznaniu Ireneusza Adamskiego głos zabrali rektorzy UAM prof. dr hab. Stanisław Lorenc, Wyższej Szkoły Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa – prof. dr hab. Waldemar Łazuga, dyrektor Instytutu Zachodniego – prof. dr hab. Andrzej Sakson, a także prezydent Poznania Ryszard Grobelny.

W przedpołudniowej sesji pierwszego dnia obrad wygłoszono pięć referatów. Dr hab. Stanisław Jankowiak (IPN Poznań oraz IH UAM) przedstawił sytuację społeczno-gospodarczą w Wielkopolsce na tle sytuacji w kraju w pierwszej połowie 1956 r. O nastrojach w poznańskich zakładach pracy w ostatnich tygodniach przed Czerwcem 1956 mówił Tomasz